JÓZEF KISIELEWICZ

ur. 1945; Hrubieszów

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Sztandar Ludu", Solidarność, Tadeusz Kwaśniewski

Propozycja objęcia stanowiska redaktora naczelnego i wybór na naczelnego Tadeusza Kwaśniewskiego

Przychodzi do mnie Marian Buczek, ten szef Solidarności, i mówi, że coś trzeba zrobić, żeby nam nie przysłali znowu jakiegoś Skalenajdy, i co tu można zrobić i tak dalej. I pyta mnie, czy ja bym nie chciał zostać redaktorem naczelnym, że Solidarność by mnie poparła, że zostanie zwołane zebranie ogólnoredakcyjne w sprawie redaktora naczelnego i czy ja bym nie zechciał zostać, że oni by mnie poparli, wysunęli, to byłaby jak gdyby [rekomendacja] dla władz wojewódzkich, czy ja bym nie zechciał zostać redaktorem naczelnym. Ja dobrze żyłem z większością z tych z Solidarności i należałem do tych, którzy mieli odwagę się podpisać na takim liście na tablicy w sprawie zwołania zebrania organizacyjnego [w celu] powstania komisji zakładowej. Sam nie wstąpiłem do Solidarności, ale też nie przeszkadzałem, jak trzeba było, to pomagałem. Traktowałem [to] na takiej [zasadzie] – no jest, to jest. Mówiłem im, że to się dobrze nie skończy, bo też swoją wiedzę polityczną miałem, wiedziałem, że Rosjanie tego nie odpuszczą, że te dwie siły się muszą zderzyć i ktoś musi paść, a kiedy to nastąpi, to mądrego też takiego nie było.

Ja wtedy powiedziałam Marianowi Buczkowi, że nie, że ja się na to nie zgadzam, że lepsze będzie sięgnięcie po Tadeusza Kwaśniewskiego, że ja wystąpię na tym zebraniu jako sekretarz redakcji i wygłoszę mowę, w której zaproponuję, żeby się na Kwaśniewskiego zgodzono. Kwaśniewski wcześniej był zastępcą redaktora naczelnego, kiedy Mysłowski został naczelnym redaktorem, a ja byłem sekretarzem redakcji. Dobrze go znałem i przyjaźniłem się z nim, żeśmy niejedną rzecz obgadali, opili i tak dalej, tylko był potem taki moment, kiedy on zrezygnował sam z bycia zastępcą redaktora naczelnego i był szefem takiego dużego działu publicystycznego. No i mówię do niego, niech będzie Kwaśniewski, Kwaśniewski nikomu krzywdy nie zrobi, jest umiarkowany, bo takie miał poglądy umiarkowane, taki lekko zachowawczy, stonowany, kulturalny. No i jest zebranie na sali konferencyjnej KW PZPR wielkiej, cały zespół, plus tam pracownicy techniczni, bo to poszła [fama], że

będzie sprawa, bo to była wtedy też taka sprawa modna, że w wielu redakcjach w Polsce odwoływano i powoływano na takich zebraniach naczelnych redaktorów. Formalnie rzecz biorąc, takie zebranie nie mogło powołać, ale jeśli ktoś tam dostał większość głosów i tak dalej, to te władze partyjne nie szły na jakieś tam starcia, kłótnie, akceptowały takich ludzi. No i jest to duże zebranie, więc ja tam [głos] zabrałem i mówię, że czasy są ciężkie, a trzeba się liczyć z tym, że będą jeszcze cięższe, bo Skalenajdo mi opowiadał, mówił to tak publicznie, jak wracał z Łucka i widział radzieckie czołgi z jednej strony i z drugiej strony, jak chłopaki odpalali te silniki, bo zimno im było, to był koniec października, mówię, o czym to może świadczyć? Jeżeli się nie unormuje, no to wejdą, a jak wejdą, to Skalenajdo, mówię do nich, też mi opowiadał, jak jego kolega z zaprzyjaźnionej redakcji radiowej gdzieś tam z Czech został stróżem nocnym, no a historia potrafi się różnie toczyć, no i w związku z tym, mówię, Skalenajdo odszedł, zostaliśmy tutaj sami, więc trzeba roztropnie wybrać – tak mówiłem do nich wprost – trzeba roztropnie wybrać, jakoś z tego wszystkiego starać się wyjść, no i moim zdaniem takim kimś jest Kwaśniewski. Będzie do przyjęcia przez komitet bez jakichś zgrzytów, bo wcześniej był szefem działu publicystki wielkim, w związku z tym wszyscy go tam znają, wiedzą, że jest facetem bez skrajności, umiarkowanym i tak dalej. Taki pean na cześć jego wygłosiłem i, mówię, proponuję, żeby jego wybrać. No i on był na tym zebraniu, [padło pytanie], czy się zgadza, czy są inne kandydatury, i głosowanie. No i zagłosowali za nim, wszyscy prawie jak jeden mąż, wszyscy mogli głosować, było ze sto osób, bo to chodziło nie tylko o dziennikarzy, ale pracownicy byli techniczni, sekretarki, maszynistki, kierowcy. I właściwie chyba trafiło i każdy zrozumiał, że to chodzi również o ich byt, co się stanie, jakby rzeczywiście ci ruscy weszli, a ja tam niczego nie zmyślałem, tylko powoływałem się. „Jak nie wierzycie – mówię – to Skalenajdo jeszcze gdzieś tam w zasięgu jest, to niech wam powie, czy tak widział, czy nie widział i czym się to może skończyć”.
Bez redaktora naczelnego obowiązki jego pełnił zastępca redaktora naczelnego, zawsze była ta hierarchia: naczelny, zastępca, sekretarz redakcji. Było i tak, że naczelny był gdzieś na urlopie, zastępca zachorował, [wtedy] sekretarz redakcji kierował redakcją w zakresie redagowania i tak dalej. No i został wybrany Kwaśniewski.

Data i miejsce nagrania	2012-07-09, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"